Ner 74. ROK 1844. SOBOTA 30 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
27	6	27" 3,"' 000	+ 3, 3	0,"' 38	Pł. Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz w nocy
	2	4, 762	+ 3, 3	2, 48	Zachodni ,,	Chmurno	Deszcz
	10	6, 342	+ 1, 8	0, 11	,, ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Z listu prywatnego z Wrocławia dowiadujemy się, że rozpoczęcie działań około budowy drogi żelaznéj z Krakowa do Krzeszowic, zaraz w miesiącu kwietniu nastąpić ma niewiadomo atoli jeszcze, w któréj okolicy naszego miasta rozpocznie się budowa tak zwanego Banhofu. —

Równie energicznie mają być tego roku przedsięwzięte roboty około budowy kamiennego mostu na Wiśle, pomiędzy Podgórzem i Krakowem.—

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Paryż* 22 *Marca.* —

Znany dyplomat z czasów Napoleona, xiądz Pradt arcybiskup Mechliński, roku 1812 w czasie zwichnionéj przeprawy wojsk francuzkich na Berezynie, będący posłem rezydentem w Warszawie, umarł w zamku swoim Vendrice mając lat 87.—

Pan Salvandy ma być mianowany posłem francuzkim przy dworze Petersburskim. —

Spory kościelne pomiędzy tutejszém duchowieństwem i rządem, przybierają coraz żywszy charakter, i zdaje się że projekt do prawa t. s. szkół początkowych izbie deputowanych podany, cofniętym i zawieszonym będzie;—albowiem rząd znając gwałtowność ducha oppozycyi, dopuścić niechce, ażeby w sporze pomiędzy nim a duchowieństwem, miał kto jeszcze dolewać oleju do ognia.—

Z powodu śmierci króla szwedzkiego, dwór nasz zawdzieje żałobę na trzy tygodnie.—

— *Londyn* 22 *Marca.* —

Urzędowa gazeta *(Gacette)* zawierała w tych dniach rozkaz tajnéj rady t. s. przywiedzenia do skutku umowy zawartéj pomiędzy Anglią i Austryą względem żeglugi handlowéj obu mocarstw —

Król belgijski spodziewany jest w Londynie na końcu tego miesiąca.

— *Madryt* 14 *Marca.* —

Jeneralny kapitan staréj Kastylii udał się d. 12 z Walladolidy do Ciudad Rodrigo, dla uważania granicy portugalskiéj.—

Zaprzeszłéj nocy wybuchnął tu pożar w pałacu dyrekcyi jeneralnéj górnictwa; — atoli przybycie na czas saperów, położyło spieszny kres ogniowi, że tylko drugie piętro spalone, bez uszkodzenia zbioru ważnych papierów, którą zdążono uratować. — Ogień trwał do rana. *(Inne wiadomości nic ważnego nie zawierają.)*

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Paryż* 13 *Marca.* —

Sprawozdanie p. Viger względem funduszów tajnych, zostało dziś przed kommissyą odczytane. Jest ono bardzo krótkie i wnosi o zezwolenie na żądaną summę miliona franków. P. Viger przedłoży jednak dopiero po jutrze swe sprawozdanie izbie, gdyż jutro nie ma żadnego posiedzenia.

Od 4 dni dzienniki tutejsze mówią o sporze między p. Arago i jenerałem Alfard. List który p. Arago kazał w dzisiejszych dz. *National i Commerce* zamieścić, nie jest tego rodzaju, aby prędko mógł pojednać przeciwników; p. Arago mówi bowiem w nim wyraźnie, że sprawozdanie p. Allard względem obwarowania Paryża, obcemu pióru przypisać należy.

— *Stockholm* 12 *Marca.* —

W sobotę, o godzinie 9 przed południem, Heroldowie państwa, otoczeni gwardyą konną,

odczytali na głównym rynku stolicy następujące ogłoszenie:

»My Oskar, z Bożéj łaski król Szwecyi, Norwegii, Gotów i Wendów, wiadomo czyni my: Ponieważ Wszechmocnemu podobało się wczoraj o pół do 4 z południa powołać, do siebie, przez cichą i błogosławioną śmierć najpotężniejszego króla Karola XIV. Jana, króla Szwecyi i Norwegii, Gotów i Wendów, przeto my, na mocy obowiązujących praw zasadniczych, objęliśmy rządy państwa jako król Szwecyi, Norwegii, Gotów i Wendów, i pewni jesteśmy, że wszyscy mieszkańcy państwa z wiernością, zapałem i posłuszeństwem przyjmą nas za swego prawego pana i króla, i wszystkie obowiązki jako poddani wypełniać będą.« W końcu odczytania tego ogłoszenia, wszyscy przytomni wydali okrzyk: Niech żyje Król!«

O god. 2 po południu cała załoga tutejsza zebrała się na dziedzińcu i placu zamkowym, gdzie król Jmć przybył konno w raz z xięciem Uplandyi (młodszym swoim synem.) Król przyjmował od każdego pułku przysięgę wierności, po czem miał do Wojska przemowę, na którą odpowiedziano okrzykiem zapału. Wszędzie gdzie tylko okazał się N. Pan, odbierał od licznie zgromadzonego ludu niewątpliwe dowody miłości i przywiązania. Marynarka złożyła także przysięgę wierności.

Już d. 8 złożył król swoje królewskie zapewnienie i w Norwegskiéj radzie stanu, (jakto poprzednio uczynił w szwedzkiéj;) dziękczynne nabożeństwo odbyło się d. 9 w kaplicy zamkowéj w obec króla, dworu, dygnitarzy, Rady Stanu i t. d.

D. 9 następca tronu, xiążę Uplandyi norwegski Minister Stanu Due, obecni tu norwegscy radcy Stanu Holst i Petersen, oraz inni norwegscy urzędnicy i oficerowie, złożyli przysięgę, poczem jeszcze tegoż wieczora przesłano też dokumenta gońcem do Chrystianii.

Wszyscy urzędnicy dworscy, którzy jeszcze przysięgi nie złożyli, wezwani zostali, aby tego dopełnili dziś o godzinie 2 po południu w zamku królewskim przed małszarkiem państwa hr. Brahe.

Załoba krajowa zarządzona została na sześć miesięcy.

Zwłoki zmarłego króla otworzone dziś zostały w obecności dygnitarzy państwa, Rady Stanu i Prezesów. Nabalsamowanie poruczono Professorowi Mosander.

O ostatnich chwilach zmarłego króla donoszą, że tenże od samego rana w dniu zgonu zostawał już bez przytomności, ale ją odzyskał na kilka minut przed śmiercią, tak że jeszcze wymówił imię Oskar, a przytem, otworzywszy oczy, zwrócił się do syna swego, który przy łóżku upadł był na kolana. Zresztą zdaje się, że król jeszcze na kilka dni przed śmiercią sądził iż wyzdrowieje, i dla tego też, oraz z powodu nastąpionego potem odrętwienia, nie można mu było udzielić ostatniéj kommunii św. z tejże saméj przyczyny nie sporządził także testamentu. Załoba w zamku jest głęboka, i rzadko zapewne zgon ojca familii szczerzéj jest opłakiwany, Królowa wdowa czuwała kilka nocy przy swym zgasłym małżonku, aż jéj saméj w skutku wysilenia zagroziła choroba. Hr. Brahe z rzadką wiernością od początku choroby poświęcił się pielęgnowaniu dostojnego pacyenta. Przez 42 dni choroby królewskiéj, hrabia tylko na kilka godzin opuścił pokój chorego, a noc przepędzał nie rozbierając się w krześle. Lubo go to naturalnie bardzo osłabiło, jednakże wczoraj znajdował się na czele pułku swego przybocznéj gwardyi konnéj, dla złożenia przysięgi swojéj królowi Oskarowi I.

Postanowiono teraz urzędownie, wysłać ajenta do Chin, a osiadły w Batawii kupiec ma być mianowany konsulem.

Słychać, że Gubernator rezydencyi, hr. Lewenhaupt, zostanie z tego urzędu złożony, a obejmie go ulubieniec publiczności, Baron Spreegtporten.

— *Christiania* 12 *Marca.* —

Dziś nadeszła tu wiadomość o zgonie króla Karola Jana, W wydanéj przez króla Oskara I. proklamacyi względem wstąpienia na tron, użył król Jmć tytułu: »Król Norwegii i Szwecyi (zamiast Szwecyi i Norwegii,) Gotów i Wendów« i przytem dał do zrozumienia, że gdy pobudki, które wstrzymywały zmarłego króla Karola Jana od przedsięwzięcia tej zmiany, nie obowiązują jego następcy, przeto tytuł królewski na przyszłość we wszystkich dokumentach norwegskich używany być ma taki, jak w owéj proklamacyi.

— *Londyn* 13 *Marca.* —

Wczoraj w teatrze Covent-Garden była zapowiedziana wielka uczta, na któréj przewodniczył członek Parlamentu p. Duncombe, a znajdowali między innemi hr. Shrewsbury, lordowie Camoys i Dunbovne z wielką liczbą innych członków parlamentowych.

W Londynie utworzyło się towarzystwo w celu wybudowania drogi żelaznéj z Paryża do Strasburga, na termin prawem z d. 11 Czerwca oznaczony. Posiada kapitał do rozporządzenia na ten cel 60 milionów. Komitet w Londynie składa się z pp. Thompton, Aldermana i członka parlamentu; Ch. Baldwin, członka parlamentu; John Cresthwale z Liverpoolu, W. Sampson; T. Waguelin i A. Kennarde z Londynu. Kilku członków tego komitetu są w téj chwili w Paryżu.—Komitet paryzki składają: Hr. Molé, jako Prezes; Etienne, Par Francyi; Magnier de Maisonneuve, deputowany depart. niższego Renu; Ganueron, bankier, deputowany depart. Sekwany; de l'Espée, deputowany z Meurte i Etienne syn, Deputowany z Meuse.

Sławny śpiewak francuzki Duprez wystąpił wczoraj pierwszy raz w teatrze Covent-Garden i zjednał powszechne zadowolenie.

— *Madryt* 6 *Marca.* —

Połowa pięknego świata Madryckiego znajduje się na drodze do Aranjuez i Walencyi, naprzeciw królowéj matce, która—sądząc po początku,—odbywa formalny pochód tryumfalny przez Katalonię, Walencyę i Nową Kastylię aż do stolicy, i podobnie odbywa go powolnie, jak w r. 1830, gdy—jako oblubienica królewska, jechała z Włoch przez południową Francyę do Madrytu i wszyskie serca dla niéj tylko biły. W Madrycie i okolicy nie można było dostać nietylko powozu, ale i najlichszéj bryki. Nie ma w stolicy żadnéj korporacyi, któraby na powitanie jéj nie była wysłała delegowanych; senat, kongres, deputacya prowincyonalna, municypalność, grandeza, nawet stowarzyszenia i związki naukowe i literackie, wysłały swych reprezentantów. Minister sprawiedliwości wyjechał do Walencyi jeszcze d. 27 Lutego z kilku urzędnikami swego ministerstwa i p. Bermudaz Castro, Jlnym sekretarzem rady ministrów, aby z polecenia królowéj przyjąć jéj dostojną matkę. Zdaje się, że ministrowie obawiają się, aby Jenerał Concha i inne znakomite osoby, które także wyjechały na spotkanie królowéj Krystyny, nie starały się ją przerobić przeciwko ministerstwu, i temu właśnie chcą zapobiedz. Godna uwagi: stosunki tak się teraz zmieniły, że prawie każde stronnictwo pokłada swe nadzieje w powrocie rejentki.

— *Dnia* 7 *Marca.* —

Jest już teraz rzeczą pewną, że postanowienie założenia przez całą hiszpanię telegrafów, przyjdzie rzeczywiście do skutku. Postanowienie w tym względzie królowéj Izabelli ogłoszone jest dziś w Gazecie rządowéj. Ministerstwu przedłożono już właśnie kilka planów takowych linij.

Wyprawa przeciw Marokanom nie jest bynajmniéj zaniechana, i owszem czynnie się nią zajmują. Powszechnie zapewniają powtórnie, że jeneał Prim przeznaczony jest na głównie dowodzącego tą wyprawą, która składać się będzie z 10,000 piechoty i 2000 jazdy.

Część Literacka.

Widowiska w teatrze.

Ciąg dalszy.

Rozmaite zdania, dały się słyszeć o téj sztuce. Jedni utrzymywali, że w niéj niemasz wcale intrygi, że to jest tylko obrazek za lekko skreślony, zaimprowizowany na prędce;—inni czynili autorowi dotkliwy zarzut, iż w niéj chciał tylko odmalować dawnych polaków ze złéj strony, — chociaż przeciwko panu Trzasce i pięciu jego przyjaciołom, szlachcie troche hurzliwéj, zawadjackiéj, zupełnie w odwrotném świetle stawieni są dwaj Czerwonkowie syn i ojciec — stawiony jest młody Cieszkowski,—stawieni pan podczaszy i pan podstoli, wszyscy z charakterem wzniosłym, szlachetnym, nakazującym dla siebie uszanowanie;— byli nakoniec tacy krytycy, którzy to samo powtórzyli co o *Reju z Nagłowic* — że to jest n i c d r a m a t y c z n e. Musieli się pewnie dowiedzieć, że obie te fraszki wyszły z pod jednego pióra; lecz były także i sprzyjające zdania. Publiczność szczególniéj w akcie IIgim głuszyła kilkakrotnie grających oklaskami, w końcu nawet dopytywano się o autora. — Co do nas wstrzymujemy się od wszelkiego sądu o samejże sztuce, aż do jéj wydrukowania, co podobno w krótce nastąpi; teraz zaś tylko po krótce nadmieniemy, że pięć osób celowało w niéj wyłącznie grą piękną, dobrze zrozumianą; — to jest pan Królikowski w roli Trzaski,—pan Richter w roli starego Czerwonki,— pan Chomiński w roli syna jego Wacława, pani Piotrowska w roli Czerwonkowéj, i pan Pfeiffer w roli Jana Kazimierza. — Najtrudniejsze były role dwóch pierwszych; lecz śmiało powiedzieć można, że przyjęte na siebie i dobrze zrozumiane charaktery, plastycznie odegrali; — burzliwy szlachcic, samochwał, junak przebijał się niemal w każdém spojrzeniu pana Królikowskiego, który niedawno był tak wzniosłym, poważnym i szlachetnym Tenczyńskim w Reju z Nagłowic; nawzajem starzec zgrzybiały, ale duszy hartownéj, mężkiéj, niedającéj się pognębić wiekiem, oddychający patryarchalną prostotą dawnych polaków, z całą świeżością kolorytu, malował się w grze tego samego pana Richtera, który niedawno przedstawiał nam z takim talentem młodego zazdrośnika, i troche gwałtownego Reja; — pan Chomiński niemniéj odznaczał się grą prawdziwą, pełną życia, pełną ognia, namiętnego i na wszystko gotowego poświęcić się kochanka; — jedno tylko co było natrafne, że się niedosyć właściwie scharakteryzował. Młody Wacław Czerwonka, jest młodzieniec najwięcéj dwudziestoletni, Trzaska nazywa go gołowąsem, — a pan Chomiński wyglądał tu już na mężczyznę liczącego najmniéj 36 lat; — głowę za nadto podgoloną można było uwolnić od niewolniczej podówczas mody, mogła była zostać więcéj troche młodzieńczą i niemającą jeszcze stosunków z mydłem i brzytwą; ale powtarzamy iż grał wybornie; pani Piotrowska, dawniéj Kłyszyńska znana już nawet z występów swych na scenie warszawskiéj (*)

(*) Przytaczamy tu dwa wyjątki z gazet warszawskich roku 1839, dowodzące że ta artystka, nie pospolite równie zajmuje miejsce na scenie polskiéj. Pierwszy w N. 189 z dnia 17 Lipca brzmi tak: „*Piękna i pogodna pora niesprowadziła wczoraj licznych słuchaczy na melodramę: Jest temu lat szesnaście, w któréj pani Kłyszyńska artystka teatrów prowincyonalnych, wystąpiła pierwszy raz na scenę naszą w roli hrabianki Amelii. Pani Kłyszyńska ma postać bardzo przyjemną, wyraz twarzy i jéj gra są godne pochwały, ruchy swobodne. Ogólnym sądem, jaki możemy dać o téj artystce jest to, że ci nawet co się z pierwszych dwóch obrazów najzupełniéj uprzedzili przeciw téj artystce, płakali w trzecim akcie, i przyklaskiwali ochoczo w wielu miejscach. Po ukończeniu p. Kłyszyńska została jednogłośnie przywołaną. i t. d.*

Drugi w N. 196 z dnia 24 Lipca, jest téj osnowy: *Jednę z głównych ról pani Halpert, to jest Celinę w dramie: Czemuż nie była sierotą, przedstawiła wczoraj pani Kłyszyńska, drugi raz występując na scenie Warszawskiéj. Rolę tę pełną efektu dramatycznego p. Kłyszyńska oddała z talentem, prawdą i czuciem do łez wzruszającém; obłąkanie w akcie drugim i zakończeniu odznaczało się naturalnością, i jednało artystce ciągłe oklaski; żywość ruchów, pojęcie roli, deklamacya stosowna do ducha wyrazów, wykończone cieniowanie, gra i zapał miarkowany w miarę potrzeby, to są zalety,* któ

dzielnie przejęła się charakterem prostodusznéj, poczciwéj, ale żywéj, zwinnéj choć równie jak jéj małżonek brzemieniem lat przyciśnionéj staruszki; pan Juliusz Pfeiffer, w roli króla Jana Kazimierza, umiał się przejąć całą godnością wzniosłego charakteru jakiego po osobie monarszéj wymagamy; deklamacya jego była czystą, pełną ognia, i wolną od przesady.-- Jakże nam jest przykro, zarzucić tu pannie Palczewskiéj, że tak utalentowana artystka, szczególniéj w akcie drugim, gdzie znękana tułaniem się po knici, wśród burzy nocnéj biedna Marya uciekająca, przed pogonią nienawidzonego oblubieńca, -- w chwili, kiedy znalazłszy szukanego z utęsknieniem i trwogą króla, który był ostatnią jéj nadzieją, zamiast owéj wychowanki na łonie starożytnéj prostoty XVII. wieku, z ulitowaniem, dobrocią anioła słuchanéj, podziwianéj z odwagi i mocy duszy, przez rozrzewnionego losem jéj Kazimierza: przybiera postać prawie dzisiejszéj damy salonowéj, -- i tak spokojnie opowiada mu cel i przygody swéj ucieczki.... że kiedy król mówi do niéj z współczuciem:

Słaba dziewczyna wśród gromów, zawiei,
Piorunow trzasku, błyskawic pożogi,
Na łup dzikiego wystawiona zwierza,
W gęstwinach puszczy....

wyrażenia następujące Maryi:

Rozpacz nie zna trwogi,
W pierś ufną w Bogu piorun nieuderza.... i t. d.

brzmiały w ustach panny Palczewskiéj tak, jakby chciała skreślić komu jakiego zgrabnie odtańczonego kadrylla.-- Takiéj powtarzamy artystce, w takiéj roli, jaką tu jest rola Maryi, i w tak stanowczym, uroczystym momencie: podobny usterk, taką nieprawdę, -- tak wypaczoną grę przemilczeć, byłoby grzechem przeciw sztuce, a nawet przeciw saméj Pannie Palczewskiéj.--Pozostaje nam tylko jeszcze pan Jankowski który w roli Kuleszy mógł był dotrzymać harmonii wybornéj grze pana Królikowskiego i innych -- bo ma prawdziwy talent komika, dowiódł nam tego w *Barbarze Zapolskiéj* i wielu tym podobnych swoich występach; -- ale tu nieszczęście chciało, że obok dobréj gry, pan Jankowski uczynił zupełny rozbrat z dykcyą, -- i najpodobniéj że przez niedouczenie się roli, tak dziwacznie przekręcał niektóre wyrażenia, że go nie można było zrozumieć, lub też sądzić go wypadało, że on sam nierozumie co mówi; i na poparcie słuszności tego zdania dosyć nam przytoczyć pierwsze jego słowa, za pierwszem odsunięciem kurtyny, -- gdzie zamiast: *„Ej, bo już waszmość porzuć te zaloty,* pan Jankowski, w obu przedstawieniach, uporczywie powtarzał: p o r z u ć t e z a l e t y. -- W druku taka omyłka, taki bezsens bywa zawsze do darowania, -- łatwo samogłoska E zamiast O wkręcić się może zecerowi do ręki; -- lecz ustom, -- chyba że bardzo gminnym, ale nigdy ustom znakom tego artysty, niepodobna przepuścić płazem. Wytknąwszy atoli może troche za ostro, lecz z nieodzownéj potrzeby, uchybienia - musiemy znowu oddać tę sprawiedliwość, że w końcu aktu III. pan Jankowski wszystkie swoje usterki w dwóch poprzednich, nawet i ten: że w powtórzonéj wystawie w akcie drugim, aż poczciwy *Pawełek Sztablic*, którego z taką prawdą malował nam w grze swojéj pan Chomiński młodszy, musiał za niego, w najważniejszym momencie przypomnieć panu Trzasce: „C z y w a ć ś l e p y, ż e n i e w i d z i s z k r ó l a? -- stokrotnie wynagradza w chwili: gdy wpada na salę, i donosi o stracie pana Trzaski w pojedynku:

„Pan. Trzaska bez ucha!!!
„W trawę gdzieś wpadło — nikt znaleść nie może.“

powiadam *stokrotnie wynagradza*, bo tu figura pana Kuleszy była tak prawdziwie komiczną, tak malującą jego wewnętrzne uczucie żądzy śmiechu obok zgrozy, że tu znowu tylko pędzel Hogarta zdołałby ją uchwycić i przenieść żywcem na płótno.

Pomijamy grę komedyi *Przyjaciele*, --*Szkoła obmowy*, o których mówiliśmy już dawniéj, chyba to jedno co do ostatniéj nadmieniając: że tu pan Królikowski w roli réjenta, jako prawdziwy, nieuprzedzony o sobie i bardziéj sztukę niżeli próżne oklaski miłujący artysta, poszedł za zdaniem naszém w recenzyach dawniejszych objawionem, i zmienił całkiem dawniéj przybrany charakter, zupełnie na taki, jakim go chciał mieć autor; -- w komedyi *Vice brygadier Szczerzecki* w któréj pan Richter pan Królikowski, pani Piotrowska i panna Pique nic nie zostawili do życzenia, większa część innych ról, nie była szczęśliwie obsadzona.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

remi pani Kłyszyńska odznacza się. Każde jéj poruszenie okazuje, że ta artystka nie jest poczynającą, że umie dokładnie zgłębić charakter jaki przedstawia przejąć się nim, i oddać go bez natężenia i przesady. Publiczność z przyjemnością widzi tę artystkę i okazuje jéj ciągle swoje zadowolenie. Wszystkie piękniejsze miejsca roli Celiny przyjmowne były wczoraj z oklaskami, a po ukończeniu pani Kłyszyńska po dwakroć została przywołaną. i t. d.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 29 do dnia 30 Marca.

Kulczycki Karol, z Polski; — Szweikowska Leontyna, Milde Ernest ob., Grüner Adolf, Schwidliński August, Tschefkin konsul ces. ros. z Galicyi; — Eisenmann Rafał, Götzel Juliusz ob. Elkisz Maurycy, Zilske Wilhelm, z Prnss.

Wyjechali z Krakowa.

Godlewski Robert, Pruszyńska Emilia ob., Kleczyńska Emilia ob., Kleczyński Anzelin ob., Kostecka Nepomucena, Tschefkin konsul ces. ros. do Polski; Viardek Ludwik, Passini Ignacy, Alexandrof Stefan, Jasnowski Franciszek, do Galicyi; — Zingel, Ha ss Juliusz, do Pruss.

Z dniem dzisiejszym kończy się kwartalna prenumerata na Gazetę Krakowską